

## Kradzież historycznego portretu.

Wiszący sobie spokojnie w muzeum miejskim w Toruniu portret naszego ostatniego króla Stanisława Augusta, pędzla Bacciarellego — pozazdrościł widać sławy i rozgłosu Giocondzie — został skradziony. Do historii tego starego obrazu, ofiarowanego przed półtora wiekiem miastu przez samego króla, przybył nowy epizod — awanturniczej wędrówki z toruńskich ram do Warszawy i z powrotem, bo szczęśliwym zbiegiem okoliczności kradzież nie powiodła się złoczyńcy, natrafiono na jego ślady i łup udało się ocalić.

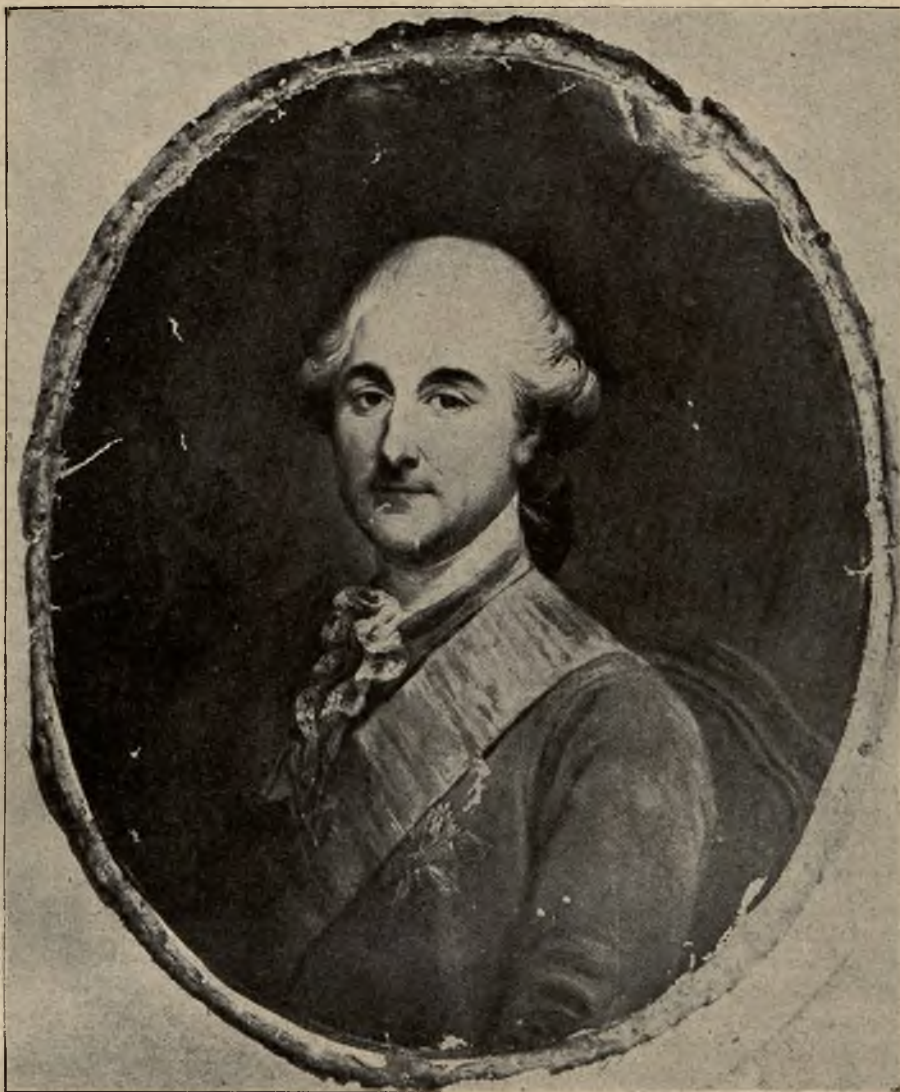
Krótką odyseję bacciarelloveskiego portretu przedstawia się następująco: pracujący w swoim czasie przy kustoszu Muzeum toruńskiego malarz, niejaki Władysław Nasadzki, postradałszy ostatnio zajęcie w Warszawie, przybył do Torunia i zakradł się do galerii muzeum. Znając dobrze ustrój i stosunki w muzeum, dostał się przy pomocy dorobionego klucza do galerii i wybrałszy ze zbiorów najcenniejszy, za jaki uznał, portret Bacciarellego wyrwał go z ram i niespostrzeżony uciekł. Po dokonaniu kradzieży złodziej przewiózł swą zdobycz przez granicę do Warszawy w nadziei, że tam łatwiej mu będzie go sprzedać. Zgłaszał się więc do różnych antykwarystów i zbieraczy-amatorów.

U jednego z antykwarystów warszawskich p. Hieronima Wildera wzbudziło nieufność ofiarowanie mu kupna portretu przez podejrzanego osobnika, nieumiejącego wytłumaczyć się z posiadania cennego obrazu. Nadto zdziwiło go wielce, że obraz nieudolnie był z ram wyjęty, zdjęty z blejtramu, przytem zwinięty był niedbale w rulon, farbą do środka i głównie, że nieznajomy podaną wprawdzie cenę 10 000 rb. zredukował przy wstępnym zaraz targu do 150 rb. Po niedojściu do skutku tej transakcji nieznajomy opuścił antykwarnię wraz z obrazem, a p. Wilder uwiadomił policję. Następnego dnia ten sam osobnik zgłaszał się do różnych sklepów i zbieraczy, w Tow. „Zachęty“, do hr. Edwarda Krasińskiego i wreszcie do księcia Michała Woronieckiego. Książę Woroniecki obejrzawszy obraz zgodził się na jego kupno, ale chcąc zbadać autentyczność pędzla Bacciarellego, dał Nasadzkemu tylko 150 rubli załatku i portret zatrzymał u siebie. Nasadzki miał zgłosić się następnego dnia po resztę do umówionej sumy 500 rubli. Dowiedziawszy się z gazet o kradzieży portretu w Toruniu, książę zatelegrafował do tamtejszego magistratu, uwiadamiając o posiadaniu chwilowym obrazu.

Zawiadomione władze pruskie wysłały natychmiast do Warszawy dwóch urzędników policji celem odebrania portretu, książę zażądał jednak oficjalnej formy przejęcia go, co też oni zrobili, przy-

bywszy następnego dnia z urzędowym pozwoleniem konsula i spisawszy odpowiedni akt w obecności świadków.

Jedną z naszych ilustracji przedstawia tę scenę w pałacu ks. Woronieckiego. Ocalony portret for-



**Kradzież historycznego portretu:** Odzyskany portret króla Stanisława Augusta, pędzla Bacciarellego.

matu owalnego wyobraża Stanisława Augusta w sile wieku w mundurze szkoły kadetów ze wstęgą Białego Orła — jest stwierdzonym autentykiem Bacciarellego, ocenionym na 10.000 rubli. — Dzięki nieudanej kradzieży dowiedzieliśmy się o tym cennym zabytku, który stał się obecnie podwójnie historycznym.

## Miedzy dwoma oceanami.

Olbrzymie dzieło połączenia oceanów Atlantyckiego i Spokojnego, jak wiadomo, zostało niedawno ukończone. Od zaprojektowania kanału Panamskiego upłynęło już przeszło pół wieku, nie przez cały ten czas jednak nad nim pracowano. Przekopywanie go przez Francuzów, pomyslane zupełnie dobrze (w ogólnych zarysach Amerykanie trzymali się francuskiego projektu Lessepsa) stanęło wkrótce z powodu zabójczego klimatu, a zakończyło się słynnym skandalem finansowym w Paryżu, „Panamą“ zwanym.

Dopiero przed kilku laty Amerykanie odkupili od towarzystwa jego prawa i rozpoczęli na nowo roboty, które, dzięki postępom, jakie przez ten czas poczyniła medycyna a zwłaszcza bakteriologia, zostały doprowadzone szczęśliwie do końca, dało się bowiem zneutralizować działanie zabójczego klimatu. Kosztował oto miliony — ale po kanale Panamskim popłynęły okręty... Amerykanie wiedzieli zresztą, na co wydają te miliony. Teraz bowiem chodziło już nie tylko o korzyści handlowe, jakkolwiek ogromne, bo skracające drogę o 13.000 kilometrów — ale także o względy strategiczne. Dopóki nie było tego połączenia między oceanami, Amerykanie musieli na każdym utrzymywać osobną flotę — i w razie n. p. bardzo prawdopodobnej wojny z Japonią Stany Zjednoczone mogłyby wystąpić przeciwko niej tylko z połową swoich sił morskich.

Obecnie sytuacja się zmieniła — Jankesi mogą w kilka dni przerzucić swoją flotę atlantycką na Pacyfik. Pożyteczność tej pozycji może się uwydatnić rychlej nawet, niż przypuszczano, rozpoczęta bowiem wojna Stanów Zjednoczonych z Meksykiem łatwo może spowodować interwencję Japonii, gdy ta zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych w Meksyku uzna za moment odpowiedni do stoczenia z nimi walki

o przewagę na oceanie Spokojnym. Amerykanie ufortyfikowali też kanał i pilnują go bacznie, wiedząc, jaką on rolę może odegrać w wypadkach, które się obecnie rozpoczęły. W ilustracjach naszych podajemy zdjęcie części kanału oraz podobiznę amerykańskiego pułkownika Goethalsa, który budowę kanału doprowadził do końca.



**Kradzież historycznego portretu:** Akt odebrania portretu. Stoją od strony lewej ku prawej: Nasz korespondent warszawski redaktor J. Sobieszczański, mecenas K. Kozłowski, Edward hr. Krasiński, Michał książę Woroniecki, p. W. Paliński i komisarze policji toruńskiej. (Fot. Saryusz Wołski, Warszawa).



**Kradzież historycznego portretu:** Władysław Nasadzki, sprawca nieudanej kradzieży.